

GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

N^o 41.

N. Piekary, Środa 22 Maja 1889.

Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę .50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.S. per Scharley.) Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Objawienie się Ś-go Stanisława

Biskupa krakowskiego

po śmierci.

Nie mogąc w poprzednim sprawozdaniu pomieścić cudownych wydarzeń, nastąpionych krótko po śmierci św. Stanisława, wracamy więc dzisiaj do ich opisu, z których chociaż kilka tylko ważniejszych przytoczyć chcemy. Otóż w 9 lat po śmierci męczeńskiej, tego Ś-go Patrona Polski, ukazał się św. Biskup jednej z pobożnych niewiast, modlącej się na jego grobie, i rzekł do niej: „Jam jest Stanisław, biskup krakowski, którego Ty córko nabożnie czcisz. Idź tedy i powiedz Lambertowi, następcy mojemu i braciom moim, aby ciało moje z ziemi podnieśli, a pochowali w kościele katedralnym“, co też Niewiasta ta dopełniła zaraz. A duchowni wiedząc o jej pobożności, uwierzyli jej, i naradziwszy się z panującym naówczas Władysławem Hermanem, z wielką czcią przenieśli ciało św.

Gdy grób jego na Skałce otworzono, nadzwyczajna wonność z niego się wydobyła. Przeniesiono przeto ciało święte do katedry krakowskiej i na samym środku pochowano, gdzie nieustannie cuda i łaski Bóg sprawiał za zasługami i wstawiennictwem się św. Stanisława, o którym wiele osób zeznawało—iż im się ukazywał różnemi czasami—raz np. ukazał się w biskupim ubiorze, innym znów razem jako śpiewający psalmy—a także i jakoby odprawiając Mszę św., lud błogosławił. Między innymi objawił się św. Stanisław jednemu z panów polskich, ciężką chorobą złożonemu, a był nim Pełka, wojewoda krakowski, który gdy zobaczył przed sobą w stroju pontyfikalnym (biskupim,) świętego Męza, lękać się i drzeć począł,—na co Mąż święty rzekł mu: „Nie lękaj się, jam jest Stanisław, biskup krakowski, za moją przyczyną zdrów zostaniesz—nie wąpij ale nigdy, owszem powiedz wszystkim, aby w potrzebach swoich do mnie się udawali, a grób mój nabożnie nawiedzali. I stało się, że z tej ciężkiej i niebezpiecznej już choroby, wojewoda ów powstał, zdrów był—i na potem zalecał wielce ludziom wszystkim nabożeństwo do św. Stanisława. — Z czasem jednak począł zapominać pan ów o swoim cudownym uzdrowieniu—aż oto zachorował mu syn śmiertelnie, któremu lekarze nie robili już żadnej nadziei życia—z czego gdy ojciec i matka lamentując i do rozpaczki prawie doprowadzeni zostali — przypomniało się panu wojewodzie o swoim niegdyś cudownym uzdrowieniu — otóż prędko oddaje chorego syna w opiekę św. Stanisławowi i czyni ślub nabożny. A potem idzie zafrasowany odwiedzić konającego już—i jak wszyscy go zapewniali, dogorywającego syna. A tu! o dziwo!! Syn odzywa się do niego: „Panie Ojcze! późno prawda! ale dobrą rzecz uczyniliście, albowiem za przyczyną św. Stanisława, przywrócił mi Bóg zdrowie i życie. Prowadźcież mnie teraz do grobu jego, abym mu

dzięki złożył. Gdy to uczynił, przywieziony rano, zdrowiuteńki do domu powrócił. Wiele i bardzo wiele mielibyśmy tu jeszcze do zanotowania cudów, które Bóg publicznie czynił za wstawieniem się tego Ś. Patrona naszego Pałska, ale jak na dziś miejsce nam nie pozwoli więcej — a więc przerywamy — a może jeszcze przy sposobności do dalszego opisu cudów powrócimy.

Jeszcze o bezrobociu w Westfalji.

W zeszłym Numerze mówiliśmy pobieżnie o smutnych wynikach bezrobocia—że ono nie ma się ku końcowi jeszcze i podaliśmy Czytelnikom naszym rezultat przyjęcia deputacyi górniczej przez cesarza, oraz przemówienie monarchy.—Ale nie możemy powstrzymać się także od podzielenia się z Czytelnikami naszymi bliższymi szczegółami krwawych zajęć w zaprzyszły czwartek wieczorem w Bochum, o których jeden z **naocznych świadków** w „Westf. Volks-Ztg.“ tak opowiada:

„Miałem właśnie zamiar zanieść kilka listów na kolej, w tem słyszę przeciągłe okrzyki i widzę biegnących i uciekających ludzi. Wybiegam na ulicę — w tem tłumy się rozpraszają — słychać strzały. Maie samemu świstaly kule około uszu, uznałem więc za stosowne przyglądać się z okna dalszemu przebiegowi straszliwej sceny. Tymczasem ustawili się żołnierze w środku ulicy, gotując się do strzałów. W tem nadjechały pociągi osobowe i z trwogą oczekiwałem dalszego przebiegu rzeczy. Teraz zagrzmiąla druga salwa, po której nastąpiły głośnie jęki i krzyki. Jeszcze raz nakazał młody oficer (podporucznik Feiker) przygotować się żołnierzom do strzałów. Dochodziło już kilka osób z dworca na ulicę Kolejową, gdy zagrzmiąla trzecia salwa. Żołnierze odmaszerowali; pobiegłem na ulicę, chcąc się udać na kolej. O kilka kroków od mego pomieszkania leżała na ziemi jedna osoba zabita, a tam, gdzie się ulica Kolejowa skręca ku dworcowi, pływała we krwi, walcząc ze śmiercią, druga osoba. Jak się pokazało, przybyli ci zabici pociągiem z Essen, tymczasem młody oficer uważał ich w nadzwyczajnej swej gorliwości jako buntowników. Okrzyki „harr!“ wznosiły dzieci, chłopaki, w wieku do 17 lat i robotnicy fabryczni — a nie górnicy. Zabitych ułożono na słonie, a w pół godziny potem zabrala ich policya. — Oto przebieg tego zajęcia, jak je sam obserwowałem. Oficer twierdzi, że rzucono w niego kamieniem, co, jeżeli jest faktem, byłoby pożałowania godnem, ale nieusprawiedliwia jego postępowania. Od urzędników kolejowych dowiaduję się że w pociągu, jadącym ztąd do Dortmundu, roztrzaskały kule kilka okien. Na ulicach było około godz. 11 spokojnie; idąc ku miastu spotkałem przy ratuszu szwadron huzarów dysseldorfskich, którzy zamknęli ulicę. Patrol wojskowy, który strzelał na ulicy Kolejowej, liczył 22 ludzi z 57 pułku piechoty stojącej załoga, w Wesel. — Z innych gazet, potwierdzających mnie więcej szczegóły, dowiadujemy się że jeden z zabitych nazywał się Robert Herold i był czeladnikiem rzeźnickim; służył on dawniej w gwardyi artyleryi, obecnie zaś powołany został na ćwiczenia, lez go jako nadkompletowego puszczono do domu. W drodze z dworca do domu kula go zabiła.

Drugim zabitym jest jakiś robotnik kolejowy czy też z fabryki stali—nazwiska jego jeszcze dotychczas nie sprawdzono. Z ranych wymieniają gazety syna i córkę radnego miejskiego Schultze-Destricha; każde z nich otrzymało strzał w nogę — dalej parobka handlarza Barenderga, którego kula znacznie ranila w nogę. Że się większe nieszczęście nie stało, to

przypisać należy rozwadze żołnierzy, z których podobno wielu w górę strzelało. Ludność jest wzburzona. Czy oficer postąpił sobie prawnie — to zapewne śledztwo wykaże, dodają atoli, że przed krwawem tem zajściem, zebranie górników odbyło się spokojnie i poważnie. — O starciu w szybie „Schleswig“ pisze „Rhein. Westf. Ztg.“: „Jeszcze wczoraj (w czwartek) była pewna nadzieja, że górnicy nie dadzą posłuchu zamiejscowemu podszeptom, ale niebawem i tu przyszło do ostateczności. Pewna część górników zajęchała jeszcze rano, a około południa zaprzestano pracy i odtąd przeciągali górnicy grupami około budynku szybowego. Na zapytanie czegooby żądali, odpowiedzieli wymieniem znanych żądań, których im nie przyznano.... Wszelkie napomnienia urzędników, aby się zachowywano spokojnie, nie poskutkowały wcale, przeciwnie tłum parł silnie naprzód, tak że stojący na przodzie obawiać się musieli o swe życie. Powybijano wiele szyb i poniszczono wiele rzeczy w budynku szybowym, a szło im o zniszczenie maszyn, których bronili urzędnicy z narażeniem życia. Dwóch głównych podlegaczy napadło sztygarów: Bierhoff i Bergmanna, zraniło pierwszego bijąc go i k'ując, ostatni otrzymał tylko lekkie uderzenie. Bierhoff ma zlaną prawą rękę a nadto otrzymał 6 ran w głowę i ranę od ostrego narzędzia; szczęściem płuca nie zostały naruszone. Tymczasem nadeszło o godzinie 3 rano wojsko z Hörde i oczyściło okolicę szybu. Ale liczba górników się wzmagala, którą związażył jeszcze tłum ciekawych, którzy poczęli natrzęsać się z wojska.

Wojsko, będące pod komendą porucznika Pape, zachowało się powściągliwie, pomimo to ustawicznie je łżono, tak, że ostatecznie cierpliwosć się skończyła.

Zawezwano tłumy do rozjęcia się i to stosownie do przepisów, trzykrotnie, wreszcie dano rozkaz do strzelania. Dano salwę i 3 zabitych pozostało na szosie przed lukiem kolejowym przy szybie, nadto raniono ciężko 4 osoby a wielu jest lekko rannych. Pomiędzy rannymi jest także i dziecko czteroletnie. Zabitymi są górnicy Wallhauser (strzał w pierś i rękę), Struckholz (strzał w usta) i żona górnika Königa (cztery strzały w pierś). Reszta gotowała się do strzelania. Wreszcie po licznych upomnieniach, że wojsko żartować nie będzie, rozszedł się lud. Główni podlegacze są aresztowani i miano ich odstawić do Dortmundu.

Najnowsze depesze brzmią: Dysseldorf 11. maja. Dziś w nocy o godzinie 12 zaalarmowano tu cały garnizon. Dwa bataliony pułku nr. 39 i pułk huzarów nr. 11 wysłano pociągami nadzwyczajnymi w okolice kopalni węgla. Z braku węgla zaprzestano pracy prawy we wszystkich fabrykach. Świetowało tu przeszło 8000 robotników. — Oberhausen, 10 maja. Ogłoszono zakaz wywozu węgla. W powiecie Ruhrort ogłoszono stan oblężenia. Węgla z Anglii, Belgii i Ślązka są w drodze. — Bochum 11 maja. Dziś rano napadnięto przy szybie „Herminenglück“ posterunek; napastnik został zabity. Wogóle do dziś strejkuje 90,000 ludzi. Komitet centralny górników oświadcza, że obstaje za wymaganiami i że górnicy nie podejmą dopóty pracy, dopóki wszystkie szyby nie uzyskają podwyższenia płacy. Dotychczas jest 15-tu zabitych. — Według „Rhein. Westf. Ztg.“ strejkują obecnie także górnicy w szybie „Monopol“ pod Carmen w powiecie dortmundzkim; do szybów „Car“, „Königsborn“ i „Massener Tiefbau“ przybyli kirasyerzy. Wczorajsze (piątkowe) zebranie dyrektorów kopalni z trzech dortmundzkich rewirów uchwalilo jednogłośnie przyłączyć się do uchwały bochumskiej, nie godzącej się jak doniesiono, na żądania górników dopóty, dopóki górnicy nie powrócą do swych obowiązków. — W Dortmundzie zakazano

wczoraj w niedzielę wszelkich zabaw publicznych. — Minister Herrfurth odjechał w piątek wieczorem do Berlina; również opuścili Dortmund naczelny prezes Hagemeister i prezes rejencji Liebmann. — Essen, 11 maja. „Rhein. Westf. Ztg.“ donosi, że dziś zebrał się tu reprezentanci wszystkich sztyb górniczego obwodu dortmundzkiego. W obecności ministra Herrfurtha i prezesów rejencji: barona Berlepscha i Rosena uchwalili oni wydać do górników odezwę, w której wskazawszy na nieprawne ich postępowanie tak dalej się wyrażają: „W interesie przyszłego rozwijania się stosunków robotniczych wśród naszego obwodu i celem zachowania stałych zasad, na których stosunki te polegać muszą, mimowoli byliśmy w walce, przez robotników nieprawnie nam wydanej, zdać się na łaskę ich“.

Należy atoli rozważyć następstwa, jakie dalsze bezrobocie pociągnie za sobą nie tylko dla naszego obwodu ale i dla dalszych dzielnic Niemiec i oświadczamy dla tego bez żadnej ubocznej myśli, że każda administracja kopalni naszego obwodu gotową jest i stanowczo zdecydowaną przyznać robotnikom, jeżeli pracę znowu rozpoczną, podwyższenie płacy. Niemożliwym natomiast jest i niedorzecznym, co każdemu górnikowi wiadomo, podwyższać ogólnie płacę w pewnej procentualnej wysokości, i nierozsądnym by więc było, gdybyśmy to przyobiecać mieli. Żądamy atoli za naszą obietnicę co do podwyższenia płacy, zupełnego zaufania, jakiego poważna i trudna sytuacja wymaga. Co do żądania, aby obecna 8 godzinna praca skrócona została, to nie ma ono żadnej przedmiotowej podstawy — Gelsenkirchen 12 maja. Na zebraniu górników, jakie się w Essen odbyło, uchwalili 42 szyby rewiru essenskiego zaprzestać również roboty. W obwodzie Gelsenkirchen panował spokój.

W zeszłym Numerze mówiliśmy już wyraźnie, że czas jest największy, by górnikom, hutnikom etc. etc. panowie sami od siebie biorąc na uwagę dzisiejszą drożyznę, dołożyli nieco do ich zarobku i polepszyli ich byt o tyle — by ich od rozpaczliwych uchronić, boć zaiste każdy to przyznać musi, że człowiek samotnym być nie może, potrzebuje opieki, a tą opieką jest mu żona, pozatem ma on i dzieci, które wraz z matką są mu najdroższymi, dla których z zaparciem się pracuje i poświęca się na wszelkie niewygody — otóż, gdy mimo wszystkich usiłowań widzi zgłodniałe swe dzieci i żonę — czyż dziwić się można, że wówczas do rozpaczliwym on bywa? Zaiste że nie. I jak uważamy, żądania ich nie są takie, by nie można ich przyjąć. — Według gazety „Rein. Westf. Ztg.“ stowarzyszenie górnicze w Essen, uchwalilo warunki, według których górnicy przyjąć chcą roboty. Warunki te są następujące:

1) Praca dzienna pod ziemią trwać winna tylko 8 godzin; 2) górnik nie wolno zmuszać do wydobywania węgla nad umówioną ilość, chyba, że tego wymaga bezpieczeństwo kopalni albo górnik; 3) jeżeli robotnik ma więcej węgla wydobywać, w punkcie tym winna nastąpić osobna umowa między zarządem kopalni, a górnikami; 4) ustanawia się komitet mężów zaufania, wybierający się co rok przez wolne wybory, do których będzie uprawniony każdy górnik, który skończył lat 25; 5) w ośmiogodzinnej dzienną pracę, nie będzie się wliczało czasu potrzebnego na spuszczenie i wydobywanie się z kopalni. Wjazd i wyjazd z kopalni wraz z robotą, nie ma jednak trwać dłużej nad 8 godzin; 6) Zarząd kopalni będzie się starał o odpowiednie powiększenie płacy ze względu na to, że cena węgla poszła w górę; 7) Zarząd kopalni nie będzie robotnikom przy ich odchodzeniu wystawiał świadectw, któreby robotnikowi mogły szkodzić; 8) Zarząd kopalni będzie odciągał górnikom za proch i olej tyle tylko, co Zarząd sam na to wydaje, a nie będzie na prochu i oleju zarabiał; 9) górnicy, jeżeli przyjdzie do zgody, nie mają być karani za to, że należeli do strajku; 10) skoro zarząd kopalni zgodzą się na powyższe warunki, członkowie deputacji obowiązują się skłonić górników, ażeby do pracy powrócili. — W dalszym ciągu donosi ta sama Gazeta, że w sobotę w obwodzie górniczym dortmundzkim powrócilo do pracy 34,910 górników.

W niedzielę też już po długich obradach na zebraniu w Bochum, wszystkich delegowanych z strajkujących kopalni w obwodzie dortmundzkim, uchwalono, że praca ma być we wtorek na nowo podjęta. Przeciwno tej uchwale przemawiało tylko kilku mówców z rewiru Gelsenkirchen.

Strajk górników na Górnym Śląsku.

Szarlej. I górnicy na kopalni „Nowej Heleny“ zażądali wyższej płacy, jednakże nie przestali dalej pracować. Urzędnicy uznając słuszność żądań

górników, przyczynili im zarobku. — A i z kopalni „Oeylii“ tak samo robotnicy zażądali poprawienia płacy, — na razie urzędnicy bez poprzedniego porozumienia się z właścicielami kopalni, nie mogli im nic pewnego przyobiecać. Na wtorek, t. j. na dziś przetrzekli im dać stanowczą pod tym względem odpowiedź, ale i tu górnicy nie porzucili roboty; — wzorowy porządek panuje wszędzie. Patrol, złożony z kilkunastu ulanów, przyjeżdżał tu codziennie z Bytomia po kilka razy.

Na kopalni „Wilhelmsglück“ zażądało wczoraj 10-ciu górników natychmiastowego uwolnienia dla lichego zarobku, czego im jednakowo stanowczo odmówiono. Górnicy mimo nieukontentowania, pracują dalej.

Na Radzionkowskiej kopalni węgla zażądano dzisiaj rano (wtorek) ośmiogodzinnej, zamiast dotychczasowej 12-sto-godzinnej pracy dziennej, — urzędnicy na to się nie zgodzili; górnicy zaprzestali więc pracy i odeszli do domu, z wyjątkiem kilku, którzy zastąpili do kopalni. Na kopalnię tę przybyło też wojsko (ulan) z Bytomia. Porządek jak dotąd, nie został zakłócony.

Bytom. W Poniedziałek zaprzestali górnicy w całej tutejszej okolicy, po kopalniach węgla, pracy, żądając ośmiogodzinnej tylko roboty i wyższej płacy.

Na kopalni „Hohenzollern“ ofiarowano górnikom 10-ciu godzinną pracę i podwyższenie zarobku o 15 fen. dziennie. Na to się jednak górnicy nie zgodzili i rozeszli do domów. Na kopalniach „Paulus“, „Gotthard“, „Florentine“, „Heinitz“, „Karsten Centrum“, strejkują także wszyscy górnicy, wskutek czego wysłano z Gliwic na miejsce wojsko piechoty i ulanów.

Krolewska Huta. W sobotę poczeli tutaj wszyscy górnicy na dobre strajkować, także i w całej okolicy. Na kopalniach „Bahnschacht i Bismarckschacht“, obowiązał się radca górniczy, p. Meitzen, każdemu robotnikowi polepszyć zarobek o 20 fen. na szychcie, nie chciał się jednak zgodzić na 8-mio godzinną pracę, co się górnikom nie podobało, więc nie zjechali do kopalni. Sprawdzono tu wojsko z Gliwic 2 bataliony piechoty i szwadron ulanów.

Od Katowic, Świętochłowic i z innych miejscowości, donoszą także o bezrobociu.

Leni i rat bytomski pan Sydow kazał porzucić plakaty, w których wzywa robotników do spokojnego zachowania się dodając jak ciężkie kary naznaczone są na burzycieli i gwałtowników. A także i szynkownie wszystkie nakazano zamknąć, to też i uczyniono — i to już od soboty, godziny 6-tej po południu.

I my także wzywamy górników aby jeżeli już gdzie bezrobocie wynikło albo jeszcze wyniknąć ma, żeby się wstrzymywano od wszelkich bijatyk, gwałtów i niszczenia rzeczy. W spokoju tylko i w sposób umiarkowany niechaj stawiają swoje właściwe żądania.

Tajemnicza Zbrodnia.

Opowiadanie na zasadzie akt sądowych.

Rzecz dzieje się w Królestwie Polskiem.

(Dalszy ciąg. — Zobaczycy Nr. 40.)

IX.

Indyagaia ciągnęła się już dobre półtorej godziny. Obie strony były zmęczone, tak sędzia jak i oskarżona. Pierwszy siedział milczący, zniechęcony, zgniewany prawie, że do żadnych nie doszedł rezultatów.

— Jak na dziś, rzekł nakoniec, rzecz skończona. Możesz pani odejść, ale proszę być gotową na każde wezwanie sądu.

Oskarżona wstała, ukloniła się milcząc i wyszła. Gdy tego dnia sędzia został sam tylko, ze swojemi myślami i z papierami tego dziwnego procesu, szeptał:

— M. m. rdzeń kwestyi, mam! O ia kochała zamordowanego, wie kto go zabił ale ma jakieś obowiązki, jakąś powinność wymarzoną względem mordercy i wydać go niechce. Ona niewinna — jestem tego pewny.

Chodził po swym pokoju i milczał.

— Sprawa to dziwna, tajemnicza, ale ja ją rozwiążę. Niedarmo słuchało się kursów filozofii za młodu. Przedewszystkiem trzeba wywieść się dobrze o przeszłości i charakterze panny Z***. Wydaje mi się być nieco egzaltowaną, rozmarzoną... O! pójdę wysoko, jak skończę tę sprawę głośną.

Jakoż w rzeczy samej tak było. Wieść o całej tej historii rozbiegła się po kraju, budziła ogólną ciekawość, nie tyle dla samego faktu morderstwa, ile dla osoby panny Z***, która była do niego wmięszana.

Władza wyższa inkwirenta, nakazała mu ściśle i sumienne badanie rzeczy.

To go zachęcało. Z drugiej strony tajemniczość kwestyi drażniła go, mordowała i zmuszała do wy-

silków. Wiedział, a raczej czuł to instynktownie, że jeśli z procesu tego zrobi się rzecz zwyczajna, lub jeśli będzie fałszywie poprowadzony, on może stracić swą karierę, w przeciwnym razie może zejść wysoko. Była to więc gra o stawkę na loteryi życia, między tą dziewczyną młodą, cichą, nie znającą świata, a urzędnikiem wytrawnym, pewnym siebie i widzącym w dali złotą gwiazdę zaszczytów.

X.

Nazajutrz sędzia inkwirent w myśl swego powołania, dowiedzenia się czegoś o charakterze przeszłości i domowem wreszcie otoczeniu panny Z***, wezwał przed siebie kuzynkę pełniącą w domu tym obowiązki gospodyni, a którą wczoraj poznał, gdy przyszła do sądu z oskarżoną. Widział ją raz i to mu wystarczyło — był pewnym, że się przed jej czegosem od niej dowie niż od samego pana Z***, którego mu wszyscy opisywali jako człowieka twardego charakteru, który wreszcie nie lubiał mówić o swej przeszłości.

— Mamy więc i tu jakąś tajemnicę, może bardzo ważną i która do pewnego stopnia wyjaśnić nam powinna usposobienie panny Z***, mówił do siebie inkwirent.

Jakoż nie omylił się. Owa kuzynka stawiała się na wezwanie sądu cała drżąca, przerażona, splakana. Była to już, jak wiemy, osoba niemłoda, niska, pulchna, dobrodusza jakaś z wejrzenia. Nigdy podobno nie była piękną, oczki miała małe i złośliwe nad wyraz — to też oczy te nie mogły nikogo wabić, więc została starą panną.

Sędzia przedewszystkiem starał się ją uspokoić, natchnął odwagę i pewnością siebie. Był elegancki w obejściu, grzeczny, usmiechnięty jak w salonie. Prosił ją siedzieć, przeproszał że ją wezwał, uspakajał jak mógł zestraszoną panną.

— Niech pani zapomni, mówił, że pani jest w sądzie. Jesteśmy wprost dawni dobrzy znajomi, zeszliśmy się na pogawędkę, mamy dojść czasu przed sobą, nie nas nie nagli, więc mówimy ze sobą o tem, o czem teraz całe miasteczko mówi.

— Niech pani będzie przekonana, ciągnął dalej, że ja nie wątpię o niewinności panny Maryi — ale trudno, jest oskarżona. Musimy więc zważyć to oskarżenie, zadość uczynić literze prawa. Pracuję właśnie nad tem, by pannę Z*** oczyścić ze wszelkiego zarzutu, jestem pewny że mi się to uda. Ale chcąc do tego dojść, potrzebne mi są niektóre wiadomości, których sądzę, że mi pani udzieli.

— Wszystko co wiem, powiem panu sędziemu, byle tylko nie szkodziło Mani.

— Ale niechże pani będzie spokojna o to, widzi pani, jesteśmy sami, kancelisty nawet nie ma, protokołu z zeznań pani nie spisują. Jest to sobie zwyczajna pogawędka i basta. Ani ja, ani pani nie powinniśmy do niej zbyt wielkiej wagi przywiązywać.

— Słucham pana sędziego.

— Nie to ważnego proszę pani, powtarzam jeszcze raz. Idzie tylko o to, żeby pani mi dała rys charakteru i usposobienia panny Maryi.

— A! proszę pana nie ma lepszej osoby pod słońcem. Dobra, cicha, pracowita, skromna, nabożna, tylko....

— Tylko co? podchwycił inkwirent.

— Tylko, widzi pan... ja nie wiem czy to jest zle... ale mi się zdaje, że zanadto dużo czyta.

— Czyta? sądzę, że to nic złego, byle wybór książek był dobry.

— Otóż to, byle wybór był dobry. Ja to sama nieraz mówię, byle wybór był dobry.

— A cóż ona czyta?

— Ja się tam proszę pana na tem nie znam — nie jestem uczona, ale mi się to zawsze nie zdaje. Od kilku dni naprzykład, od czasu tego strasznego wypadku, czyta ciągle żywot jakiegoś pogańskiego świętego. (D. c. n.)

Ze spraw sejmowych.

Parlament niemiecki w piątek dnia 17-go b. m. rozpoczął „trzecie czytanie“ rządowego wniosku do ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość i w razie niezdatności do pracy.

Za wnioskiem przemawiali trzej mówcy, i to: p. baron Manteuffel, w imieniu pewnej części stronnictwa zachowawczego; p. minister Bötticher, co pojąć łatwo i p. Gehlert, członek stronnictwa państwowego.

Przeciw wnioskowi występowali poseł Singer, socjalista, p. Holz, także członek stronnictwa państwowego, który oświadczył, że do przeciwników wniosku przystąpił dopiero po długiej, ze samym sobą walce, po dojrzałym namyśle i zasięgniętych zdania swoich wyborców, zwłaszcza rolników; dalej poseł Barth z obozu wolnomyślnych, Alzatyk Winterer, a z Polaków p. Roman Komierowski. W następnym posiedzeniu przyjmował udział w debatach i ks. Bismark.

Przegląd polityczny.

W zeszły piątek senat francuski obradował nad nową ustawą poborową, a mianowicie nad artykułem 23-cim, o którym jest mowa o pewnych przypadkach zupełnego uwolnienia od służby wojskowej. Otóż pokazało się teraz, że uczyniona i drukiem ogłoszona w swoim czasie odezwa ks. Turinaza biskupa z Nancy który przemawiał zatem aby prawo służby wojskowej zmienić w ten sposób żeby duchowieństwo francuskie wolnem od niej było, a to z powodu, że nie nie zgadza się z zasadą kościoła-katolickiego, aby duchowni w razie wojny przelewali krew bliźniego, zrobiła skutek. P. Tirard wprawdzie jako prezydent ministrów przemawiając w imieniu rządu, był przeciwno propozycji zupełnego zwalniania tak studentów medycyny (doktorskich) jak i studentów teologii (kleryków), ale jednakże wzywał senat aby zatwierdził zmianę ustawy uchwaloną przez parlament — i dodał następnie że rząd nie jest od tego, aby na przypadek wojny, tak kandydaci teologii (klerycy) jako i studenci medycyny i farmaceutyki (doktorscy i aptekarcy) byli zwalniani od służby czynnej w armii, ale aby tylko zatrudniani byli w szpitalach wojskowych i oddziałach sanitarnych.

Senat po dłuższej debacie zatwierdził się z pierwszym paragrafem — zatwierdziwszy zasadę zupełnego uwolnienia wspomnianych wyżej kandydatów, po odbytej jednorocznej służbie tylko w szpitalach wojskowych etc. — Na piątek zapowiedziana została dyskusja w sprawie nowej ustawy robotniczej, która w dalszym ciągu co piątek, ma być stawiana w parlamencie.

Niemcy. W zeszły czwartek przyjmował cesarz deputację właścicieli kopalni z posłem dr. Hamacher na czele.

Monarcha wezwał ich do ustąpienia o ile tylko mogą na korzyść robotników. Jak niektóre pisma donoszą, przyjęć miał w ogóle deputację niebardzo łaskawie i oświadczyć jej, że jako chlebobawcy nie są oni bez winy, i że obowiązkiem ich jest teraz postarać się o załagodzenie tego bezrobocia.

Zeby na przyszłość zarządy kopalni starały się też o lepszy st sunek z robotnikami — boć obowiązkiem jest tych, którzy z pracy tylu tysięcy ludzi korzystają, starać się o dobro tego robotnika, a nie doprowadzać do takich ostateczności, jakim jest bezrobocie. Z ludzkiego stanowiska się zapatrując (mówił cesarz), jest rzeczą zupełnie naturalną, jeżeli kto dąży do polepszenia swej doli. Robotnicy czytają gazety, więc wiedzą o zyskach towarzystw górniczych, a porównując takowe z wysokością swej płacy, dochodzą do przekonania, że te zyski też na podwyższenie ich płacy wpłynąć powinny. Dla tego proszę was Panowie (kończył cesarz) zbadać skrupulatnie położenie górników i jak najprędzej, a szczerze spór załagodzić.

Deputacja ta była także na posłuchaniu u księcia Bismarka.

— „Berliner Tageblatt“ donosi, że w czasie pobytu króla Humberta w Berlinie, ma być podpisaną osobną ugodą wojskowa pomiędzy Niemcami a Włochami.

— Z Füssen, w Bawarii donoszą, że królowa matka bawarska umarła tam dnia 17-go b. m. rano.

Austria. Wiedeń, 17-go maja. Cesarz złożył wczoraj wizytę duńskiej parze królewskiej — a dziś przyjmował w audiencji księcia czarnogórskiego wraz ze synem, dla których wieczorem wydanym został obiad galowy w Schoenbrunnie. Książę czarnogórski przyjmował dziś rosyjskiego pełnomocnika wojskowego, pułkownika Żujewa.

Włochy. Z Rzymu donoszą, że przyszłe tajne posiedzenie konsystorza odbędzie się dnia 24-go b. m., a publiczne dnia 27-go b. m.

Serbia. Metropolita Michał wyjechał w dniu 17-tym b. m. do Kijowa, z kąd niebawem uła się do Serbii.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Piekary, 21 maja.

Dopiero w zeszłą niedzielę przybył do nas ksiądz Katryniak, który przeznaczony został na kapelana tutejszej parafii, w miejsce powołanego do Starych Reptów Ks. Kuliga.

Nowy kapelan wygłosił nam też zaraz na powitanie słowo Boże, które zastosowane do smutnych faktów dzisiejszych, wruszyło na wskróś serca pobożnych słuchaczy. Następnie celebrował ks. Katryniak Wielkie nabożeństwo czyli Sumę, błogosławiąc po skończeniu takowej tłumnie zebranych parafian.

— **Wypadek.** — W zeszłą niedzielę po południu, kilku chłopczków udało się do rzeki, by się wykąpać. Między nimi był i znany nam *Ludwik Kubowski*, chłopczyk 12-to-letni, który z usposobie-

nia, żywego i dowcipnego był temperamentu — i czy umiał lepiej od innych pływać, czy też śmiałość jego i nadzwyczajna odwaga to sprawiła, — dość, że puszczając się na największą głębią, — a nawet i przepłynął rzekę, drwiąc i śmiejąc się z żołnierzy rosyjskich, po drugiej stronie stojących. Poczem przepływając się napowrót dostał się widać na miejsce niebezpieczne — zaczął tonąć — i po trzy razy, to nurzał się, to znów ukazywał na powierzchni. Nad brzegiem z naszej strony, stojący chłopcy — a byli tam i starsi od niego, sądząc z początku, że on pokazuje sztuki swego umiejętnego pływania, aż na raz przy ukazaniu się poraz trzeci utonął na dobre i już się więcej nie pokazał. Poczęto nareszcie go szukać i znaleziono — ale już nieżywego. Zwłoki jego wydobyto i złożono do trupiarni na cmentarza tutejszym. Jest to znów bolesną bardzo przestrożką, aby więcej pilnować tych już dorastających chłopców i aby niepozwoić im samodzielnie bez wszelkiej opieki udawać się do rzeki. Dobrzeby też było, gdyby i władza policyjna sprawdziła miejsca w rzece, któreby uważała za bezpieczne i możliwe dla kąpieli — i wytknąwszy granice — tak tylko daleko bezkarnie, pozwalala się posuwać — i napisała Ostrzeżenie, że kto dalej poza wytkniętą granicę pójdzie, surowo karany będzie. Możeby to ochroniło nadal niejednego z chłopców od tak smutnego, jak ten oto wypadku.

— Burza, która w zeszłym tygodniu wyrządziła tak wielkie szkody w Piekarach, srożyła się także i w innych okolicach, z kąd nam donoszą również o znacznych szkodach. W ogóle zdaje się, że w bieżącym lecie będą nas częściej nawiedzać podobne burze, dla tego zalecamy usilnie rolnikom, aby jak najprędzej pozabezpieczali swoje pola od gradobicia, żeby, gdy nieszczęście kogo nawiedzi, nie potrzebował się zupełnie zrujnować.

W Tarnowskich górach np. burza ta przechodząc tamtędy z gradem i ciężkim grzmotem zastraszyła również mieszkańców. Chociaż o większych szkodach nie słyhać — jednakże w mieście samem pozostawiła po sobie ślady takie, że na kościele obok W-go Oltarza wybiła z 60 szyb, a naprzeciw w szkole górniczej z 50 szyb, tudzież i w mieszkaniach prywatnych wiele szyb grad powybił — a mieszkankie jedno w piwnicy (sklepowe) do połowy wodą zalane zostało. Na polach, jak nam donoszą z tamtąd, gdzie nigdzie tylko szkody poczyniła.

Bytom. W zeszły czwartek Najprzewielebniejszy książę-biskup, wracając z Kluczborku, odwiedził nasze miasto, przyjmowany uroczystie przez władze świeckie i duchowieństwo. Z dworca udał się Najprzewielebniejszy Pasterz do konwiktu (zakładu naukowego) książęco-biskupiego, gdzie też i obiadował. Zwiedził następnie kościoły farny i św. Trójcy, mając przy boku swoim ks. kanonika D-ra Franza, który już dniem wprzód, t. j. we środę tu przybył. O godzinie 4 tej po obiedzie opuścił książę-biskup miasto nasze, udając się do Godulla hutty.

— Cena jazdy koleją z rozporządzenia p. ministra dla robotników zmniejszoną została, tak, że od 1-go czerwca na wszystkich stacyach, gdzie 30-tu i więcej robotników korzystać będą chcieli z biletów robotniczych, ma im tylko 1 fenig na kilometr się liczyć. Także i tę jeszcze ulgę p. minister sprawił robotnikom, że zamiast jak dotąd, gdzie tylko wolno im było niektórymi pociągami podróżować, dzisiaj mogą każdym pociągiem jechać, chociażby i 4-ta klasa nie szła, z wyjątkiem tylko „Schnell-zugów“.

Królewska Huta. Codziennie wychodzą z tąd znaczne transporty węgla do Westfalji. — Tutejszy Zarząd straży ogniowej żąda 3,601 marek dopłaty gminnej.

— W nocy z wtorku na środę w zeszłym tygodniu, rzucił się do stawu przy „promenadzie“ robotnik Juranek, chcąc sobie przez utopienie się, odebrać życie, jednakże stróż nocny Wacławek przeszkodził mu w tem szalonym zamiarze, wyciągnąwszy go z wody.

Lipiny. Dyrekcyja śląskiego Towarzystwa akcyjnego, otrzymała pozwolenie na znaczne powiększenie tutejszych cynkowni.

Z Wielkiego Żyglinia. W sobotę o godzinie 6-tej po południu, przybył do nas Najprzewielebniejszy ks. biskup Gleich, przyjmowany na dworcu przez miejscowych duchownych i tłumnie zgromadzony lud, tak z parafii jak i z sąsiednich okolic. Oprócz tego wydelegowanych zostało 10 młodych ludzi, którzy konuo, naprzeciw dostojnemu Pasterzowi wyjechali o ówierć mili, a potem wprowadzali go do parafii. Przedewszystkiem była śliczna brama tryumfalna, przed którą powitał Najprzewielebniejszy Pasterz zebrany lud, poczem z muzyką wprowadzony do świątyni, udzielił wszystkim zebrany bógosławieństwo pasterskie. Nazajutrz o godzinie 8 ej odprawiliśmy Mszę świętą — przemówił budującymi słowy do zgromadzonego znów ludu — i udzielając przez niejaki czas Sakramentu Bierzmo-

wania, udał się dla chwilowego wytchnienia na probostwo. Po krótkim wypoczynku i posileniu się, przybył znów Najdostojniejszy ks. biskup i począł w dalszym ciągu udzielać Sakramentu Bierzmowania, aż do godz. 3-iej po południu. — Do Sakramentu tego przystąpiło przeszło 3,000 osób. Po ukończeniu Bierzmowania odbył się obiad w parafii, a następnie o godzinie 5-tej opuścił ksiądz biskup Wielki Zyglin, udając się przez Tarnowskie Góry do Starych Reptów.

W chwili, gdy ks. biskup udzielił już bógosławieństwo ludowi i udał się na probostwo i lud się porozchodził do domu — w jednej z chałup, w pobliżu kościoła wynikł ogień, zapruszony przez bawiące się tamże dzieci. Ogień ten tak prędko się rozszerzył, że w mgnieniu oka cała chałupa ze wszystkim co w niej było zgorzała. A i nie było czem gasić ognia, bo wody jest bardzo mało w głębokich tamże studniach. Zasypany go tylko piaskiem. Wypadku więcej żadnego nie było. Strachu tylko dużo, aby się sąsiednie chałupy nie zapaliły — ale dzięki Bogu skończyło się tylko na tej jednej chałupie, bo i wiatr obrócił się w przeciwną stronę.

Ze Starego Chechła odebraliśmy od naszego stałego korespondenta opis dłuższy całej tej uroczystości tak co przyjęcia Najprzewielebniejszego Pasterza, jak i następnie wszystkich okoliczności towarzyszących temu wspaniałemu, a tak rzadkiemu obrzędowi — jednakże dla braku miejsca w dzisiejszym Numerze, poprzestajemy tylko na tej powyżej krótkiej wzmiance, a Korrespondencję opisującą szczegółowo całą tę uroczystość, odłożyliśmy do następnego Sobotniego Numeru.

Radzionków. W zaprzeszły czwartek odebrał sobie tu życie robotnik Nadarzyk, przez powieszenie się w lesie. Był to człowiek oddający się pijaństwu nałogowemu — i to właśnie doprowadziło go do tej ostateczności — bo gdy mu już brakło pieniędzy na dalszą pijatykę wpadł w rozpacz i dopuścił się samobójstwa, uwolniwszy żonę od swego ciężaru, bo jak dotąd, co zarabiał to przepijał. Żona więc żadnej z niego pomocy nie miała.

Katowice. W zeszłą środę znaleziono przy Karbowie, w przykopie trupa męzkiego, poznano w nim budowniczego Wiltscha z Katowic, który sobie wystrzałem z rewolweru odebrał życie. Czyn ten samobójczy wzbudza powszechne zdziwienie, ponieważ Wiltsch miał niezłe stanowisko i liczną familię.

W Strzałkowie wynikił temi dniami straszny pożar. Całe gospodarstwo spłonęło. Domyślamy się, że ogień był podłożony.

Zbrodnia. — Niedawno temu w osadzie leśnej Jeziorowice (pod Częstochową), dokonana została zbrodnia, która wywołała przerażenie w całej okolicy.

Niejaki Michał Pogorzelec, pozostający w służbie u nadleśniczego tejże osady, w czasie nieobecności gospodarza domu, zabił siekierą w stajni miejscową kucharkę.

Gdy na krzyk zamordowanej weszła do stajni znajdująca się w pobliżu druga służąca, zbrodniarz rzucił się i na nią, uderzył w głowę, ale pomimo ciężkiej rany, służąca ta zdołała wyrwać się zbrodniarzowi wybiegła na podwórze i wezwała pomocy.

Wołanie usłyszała pani domu a wejrząwszy oknem zobaczyła upadającą i zalaną krwią służącą, nie wiedząc co się stało, pośpieszyła do niej z pomocą; w tej chwili zaciekł zbrodniarz, na widok przybywającej pani, rzuca się i na nią, przemocą wciąga do stajni i tam kilku uderzeniami zabija. W tym czasie brocząca we krwi służąca, zebrawszy siły, zdołała dowlec się do domu i zamknąć za sobą drzwi. Wśród tego krzyku i zamieszania, 8-letnia córeczka państwa tych nadleśnych wybiegła na podwórze, wzywając matki.

Nienasycony zabójca, usłysząwszy nawoływanie dziecka, wypada ze stajni, a powaliwszy jednym uderzeniem nieszczęśliwe dziecko, rozpoczyna poszukiwanie ukrywającej się zbiegłej mu dziewczyny.

Gdy szalenięc dobiegł do mieszkań, w tej chwili ozwały się głosy powracających z wesela z okolicy włościan, na co ukrywająca się służąca, zebrawszy ostatnie siły, dotarła do okna, wzywając rozpaczliwie pomocy przechodniów, którzy też podbiegli i z niemałym trudem zdołali rozbroić i powiązać zbrodniarza, który w więzieniu oczekuje wyroku sprawiedliwości.

Rozmaitości.

* **Straszna historia** zbrodni wyszła na jaw w Kopenhadze, po śmierci pewnego indywiduum (osobnika; osoby samotnej).

W jednym ze szpitali duńskich (w mieście stołecznym Kopenhadze) zmarł człowiek, w wieku lat 70. Nazwisko jego Kjoego. Za człowieka ten nie miał nikogo z rodziny, ani takich znajomych, którzyby się nim zajeli, dla tego ciało jego oddane zostało

akademikom, uczącym się na doktorów, dla ich naukowych doświadczeń.

Historia tego człowieka tak się przedstawia:

Przed laty 50 ciał na cmentarzu w Kopenhadze popelniano bardzo wiele rabunków na trupach osób bogato pogrzebanych. Trumny często bywały odkopywane i ciała w nich się znajdujące obdzierane ze wszystkich kosztowności.

Policja długo śledziła za sprawcami tej zbrodni, lecz wszelkie poszukiwania okazały się daremnymi i rabunki się ciągle powtarzały. W końcu, gdy policja temu rady dać nie mogła, zakazano chowania ciał z kosztownościami, i to było o tyle dobre, że zbrodnie obdzierania trupów od razu ustały.

Od tego czasu ubiegło lat kilka i o zbrodni obdzierania trupów na cmentarzu prawie zapomniano, gdy w tem pewnego dnia wezwano nagle księdza do pewnego umierającego robotnika. Ten na łożu śmiertelnym wyznał księdzu, że to on dopuszczał się wyżej opisanych zbrodni i ze współnikiem swoim, którym był Kjoego. Przy tej sposobności opowiedział umierający księdzu niektóre straszliwe wypadki, które mu się przytrafiły przy obdzieraniu trupów, a które słuchającego księdza wprowadziły w osłupienie.

I tak naprzykład opowiadał on, że pewnej nocy udał się z owym współnikiem na cmentarz, gdzie obaj byli ograbiali żonę pewnego bogatego obywatela, którą pochowano w tym samym dniu. Na palcu, pani ta miała pierścień brylantowy, lecz ten tak mocno siedział, że nie było innej rady, tylko trzeba było palec uryć razem z pierścieniem. Przy pierwszym dotknięciu nożem palca zauważyli obaj zbrodniarze z przerażeniem, że trup zaczął się ruszać, za drugim zaś otworzył oczy i przyszedł do przytomności. Pani ta, podniósłszy głowę, błagalnym głosem prosiła obu zbrodniarzy o litość i by jej darowali życie, i obiecując im wielkie sumy pieniędzy, przysięgała, że o tem co chcieli uczynić nikomu nie powie, byleby jej pomogli i odprowadzili do domu.

Lecz obaj zbrodniarze nie ufając jej, po krótkim namyśle, rozcięli jej głowę na wpół szpadem (łopatą), i tak zamordowali nieszczęśliwą.

Gdy to opowiedział księdzu, za chwilę umarł. Opowieści tej sprawdzić nie można było, z powodu, że historia ta działa się już przed wielu laty.

Drugi zbrodniarz, Kjoego, żył jeszcze, ale nie chciał się do niczego przyznać, udowodniono mu jednak, że należał do zbrodni obdzierania trupów i wskutek tego skazano na wiele lat więzienia.

Po odsiedzeniu kary więziennej, puszczonej na wolność. Kjoego, tułał się kilka lat jeszcze, prowadząc życie nędzne, aż nareszcie podupadł na siłach i zdrowiu, oddany został jak i pierwszy do szpitala ubogich, gdzie przez cały czas tam swego pobytu aż do śmierci żył w pogardzie u swoich współtowarzyszów.

Po śmierci jego, która niezbyt dawno nastąpiła, złożono ciało do trupiarni. Tu pokazało się, że było ono całe ozdobione rozmaitemi figurami, czyli tatuowane (jak mówią Amerykanie, jest to nakłucie śpilkami). Na piersiach wyrażony miał krzyż, nad którym unosiły się dwa anioły. Na lewym ręku,

nad łokciem, było wyryte serce i w okolo tegoż nazwiska: „J. P. Kjoego i Loviae Petersen“, niżej zaś łokcia dwie kobiety nagie, nakoniec na jednym udzie wymalowana była trumna, nad którą w pochylonej postaci znajdował się mężczyzna. W rysunku tym przedstawione były własne zbrodnie Kjoego.

* **3064 językami rozmawiają** dziś ludzie na ziemi a wyznawiają więcej jak 1000 religii. Liczba mężczyzn dorównywa prawie liczbie kobiet. Wiek przeciętny dochodzi u człowieka do 33 lat. Czwarta część ludności umiera przed skończonym 16 rokiem życia. Z pomiędzy 1000 osób, zaledwie jedna osiąga wieku 100 lat, a tylko 6 osób 65 roku życia. Ludności jest na zimi nieco więcej od miliarda. Z tych umiera rok rocznie 35,214 200 osób i to codziennie 96.480, w każdej godzinie 4020, w każdej minucie 67 i 1 w każdej sekundzie. Za co rodzi się co rok 36,792.000 osób i to codziennie 100.800 w każdej godzinie 4200, w każdej minucie 70, Dłużej żyją ludzie zamężni, aniżeli niezamężni, ludzie umiarkowani i ruchliwi żyją dłużej jak marnotrawcy i leniwi do pracy, to samo można powiedzieć o ludziach, zaliczających się do narodów cywilizowanych naprzeciw niecywilizowanym. Ludzie wyższego wzrostu żyją zazwyczaj dłużej od będących wzrostu niskiego. Liczba osób zamężnych stoi w stosunku do niezamężnych jak 75:1000. Dodac tu jeszcze wypada, że tylko czwarta część mężczyzn jest zdolna odslugiwać wojskowość.

* **Niezmiernie długa broda.** W mieście Montlucon, we Francji, departamencie Allier, żyje Ludwik Gulon i liczy opecnie 63 lat. Jako 14-letni chłopiec miał brodę 30 centymetrów długą, a w 6 lat później wyrosła mu ona do jednego metra. Terazniejsza jej długość wynosi 2 metry 52 centim. — Dotychczas miał Gulon tylko jednego konkurenta czyli zapaśnika w pewnym 30-letnim Anglika, który r. 1878 okazywał się w Paryżu z brodą sięgającą prawie do ziemi. Oczywiście broda Gulona jest nieporównanie dłuższa. Gdy idzie, musi ją na rękach nosić lub dwa razy około szyi obwiązywać. Robiono mu nieraz korzystne propozycje, aby się dał za pieniądze pokazywać; ale Francuz, nie tyle chciwy co Anglik, propozycję więc nie przyjął.

* **Ciekawe obliczenie.** Wedle sprawozdań pewnego angiika, który widocznie niejedną fryzurę na pięknej główce dokładnym poddawać musiał badaniom, potrzeba 60 włosów dla pokrycia gęstym włosem jednego centimetra kwadratowego skóry. Wpływ tu jednak wielki wywiera kolor włosów. I tak: podczas gdy blondynki około 140,000 włosów czeszą i trefią, szatynki liczą ich 109,000, brunetki około 102,000, a rudowłose zaledwie 88,000 fryzują. Przeciętne damy od 65-ciu do 80-ciu kilometrów włosów noszą na głowie — blondynki zaś często i 110 kilometrów cierpieć są zmuszone.

* **W Ameryce południowej kradną** Indianie druty i słupy telegraficzne. Przy zakładaniu nowej linii telegraficznej w Chili generał Sinto w dowcipny sposób zabezpieczył się przeciw tym rabusiom. Zwołał on 50 indyjskich jeńców, a pokazawszy im druty połączone z aparatem telegraficznym,

rzekł: „Ostrzegam was, abyście nigdy drutów tych nie dotykali, gdyż się wam ręce do nich przylepią.“ Indianie uśmiechnęli się na to nie wierząc. Wówczas generał kazal im spróbować. Jeden pochwycił odważnie za koniec drutów, a w tej chwili puszczono prąd elektryczny. Indianin rażony silnym prądem aż podskoczył, gdy mu zaś generał kazal puścić druty, krzyczał, iż nie może tego w żaden sposób uczynić. Po chwili wstrzymano prąd elektryczny, a Indianin puścił druty, przyrzekając, iż już nigdy ich nie dotknie. Z kolei musieli wszyscy zbliżyć się do drutów i z każdym doświadczeniem powstrzano. W końcu generał zalecił wszystkim milczenie w tej sprawie, co było najskuteczniejszym środkiem, aby nazajutrz wiedziela o tem cała osada, a następnie wszystkie pokolenia indyjskie. Od tego czasu drutom i słupom telegraficznym w Chili nie grozi już z tej strony żadne niebezpieczeństwo.

Ofiary.

W dalszym ciągu na kościół św. Michała na Scalca, w Krakowie, nadesłał nam p. J. Groll z Blumenthalu — złożone o l. p. Bronisławy Deresińskiej 1 M i od p. Maryanny Szubert 50 f n., z Ojalarowa; zaś d. p. Stanisława Stawika, z Lamki pod Ostrowem 50 fen. — razem 2 Marki — które z dawniejszemi przez nas zebranymi — czynią razem 42.47 M. O dalsze ofiary najuprzejmiej prosimy.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 20 maja 1889

od Marek do Marek.

Pszensia	7,80	—	8,75
Zyto	6,90	—	7,25
Jęczmień	7,05	—	8,00
Owies	7,00	—	7,40
Grzech	6,25	—	8,25
Kartofle za cent.	2,50	—	8,00
Masło za funt	1,20	—	1,40
Jaja za kope	2,20	—	2,20
Siano za 50 kłgr.	4,20	—	4,50
Słoma za kop. a 600 kłgr.	32,00	—	34,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,18 Mrk.
Floreny wagi anstryackiej 1,73 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81.20.

(N A D E S Ł A N O.)

— „**PRZEGLĄD POWSZECHNY**“ rozporządzeniem księcia kanclerza Niemieckiego z dnia 7-go maja 1887 zakazany został w całym obrębie Państwa Niemieckiego na przeciąg dwu lat. Skoro ten termin już upłynął, „Przegląd Powszechny“ odzyskuje wolny wstęp do Niemiec i będzie go można jak dawniej prenumerować bądź w redakcyi (Kraków ul. Kopernika 26), bądź w księgarniach w cenie 20 M.

(Uwaga dla palących!)

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tarczki tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka.
Amatorzy i znawcy papierosów.

GODNE UWAGI!

Wyszła świeżo z druku
w Królestwie Polskiem Książkę

pod tytułem:

„O CZĘSTEJ KOMUNII“

zawierającą

„Dogmat i historję o częstej Komunii“

z wysoką aprobatą Ś. Kongregacyi, oraz przyrzeczoną i poświadczoną jako zgodną z nauką Kościoła Ś. katolickiego i mogącą zbudować wiernych, przez Konsystorz diecezji Kujawsko-Kaliskiej, z własnoręcznym podpisem i pieczęcią Najprzewielebniejszego Biskupa wspomnianej diecezji.

Nabyć można w redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“, w Piekarach, w domu p. J. Opitki.

Cena, na grubym i mocnym papierze i z taką okładką

fenygów 60

Kto nabędzie razem książek 10, dostanie 11-tą w dodatku, bezpłatnie.

P.P. księgarzom nabywającym takową w większej ilości, odszujemy odpowiedni rabat.

Czerniejewski Stanisław, Wydawca.

Trzeba są i do nabycia Obrazki Patronów polskich, z żywotami i modlitwami — po 4 fen. jeden. (30)

DOM

murowany.

bez opłaty rentowej, jest natchmiast w Radziunkowie z wolnej ręki do sprzedania.

Felix Frel.

Poszukuje się

100

robotników

do pracy ziemnej

przy dobrej płacy.

Zatrudnienie zimą i latem.

Zgłaszać się do pana

KADUKA

w Niem. Piekarach.

DRUKARNIA

„Gwiazdy Piekarskiej“ poleca się do wykonywania wszelkich prac drukarskich. Za szybko i elegancko wykonanie gwarantuje się.

Czcicielom Najsw. Panny Maryi!

Polecam przesliczne wykonanie obrazu cudownej Matki Boskiej Piekarskiej; olejodruk w wielkim formacie podług fotografii wziętej z cudownego obrazu, wydany moim kosztem i układem, sztuka 2 marki. Czysty dochód jest przeznaczony na budowę KALWARYI w Piekarach. Handlarze otrzymują stósowny rabat.

Fr. Schwider

[4] w Niem. Piekarach. Poczta Sharley.

Słabość męzką

choćby w najuporniejszych, rzekomo nieuleczalnych przypadkach, leczy gruntownie i bez przeszkód w zajęciu, oparty na 27-letniej praktyce Prof. med. Dr. Bisenz, lekarz specjalny w chorobach płciowych.

Wiedeń, IX. Porzellangas. 31a.

Także listownie wraz z zaopatrzeniem w lekarstwa.

Tamże do nabycia dzieło:

„Die männlichen Schwächezustände deren Ursachen und Heilung“, (14 wydanie). Cena

1 mk. w znaczkach pocztowych.

Poszukuję człowieka młodego, samotnego i trzeźwego, któremubym mógł zaufać i powierzyć obowiązki stangreta (Kutschera). Ale potrzebuje go natychmiast.

Dr. Schaffranek,
w Szarleju.

Ktoby miał, lub wiedział gdzieby można dostać I-szy, II-gi i III-ci rocznik

„G W I A Z D Y“, tygodnika ilustrowanego, niech się zgłosi do redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“, która je nabyć pragnie.